

Spółdzielnia „Jedność Rybacka” wykonała z nadwyżką plan III kwartału

Spółdzielnia „Jedność Rybacka” wyróżnia się od szeregu miesięcy wśród innych spółdzielni rybackich rytmicznym wykonywaniem zadań przewidzianych planami miesięcznymi. Nic też dziwnego, że kwartalny plan został przez „Jedność Rybacką” wykonany na sześć dni przed terminem.

W dniu 25. 9. otrzymaliśmy od naszego korespondenta Sergiusza SANTYCZA z „Jedności Rybackiej” radosny meldunek, że w dniu 24 września plan połowów na III kwartał został przez „Jedność Rybacką” wykonany w 100,6 proc.

Do realizacji zadań kwartalnych przyczyniły się poważnie przodujące załogi spółdzielni z kutrów: „Gdy 166” z szyprem Augustynem DETLAFEM (236,1 proc. planu kwartalnego), „Gdy 167” z szyprem Ludwikiem KONKOLEM (193,8 proc.), „Gdy 168” z szyprem Stanisławem FOELKNEREM (179,7 proc.), „Gdy 47” z szyprem Maksymilianem SOJKĄ (166,9), „Gdy 118” z szyprem Józefem OFIARĄ (162,1 proc.) i inne.

W chwili zamykania numeru, tzn. w dniu 1. 10. „Jedność Rybacka” miała według pierwszych pobieżnych danych zrealizowane 112 proc. planu wrześniowego.

RYBAK MORSKI TYGODNIK CZASOPISMO PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA

NR 40 (53)

GDYNIA, 4. X. 1953 R.

CENA 40 GR

Rybacy indywidualni powinni nadrobić zaległości Jak przebiega realizacja umów kontraktacyjnych

Uchwała Prezydium Rządu z dnia 14 lutego 1953 r. oraz zarządzenie Ministra Żeglugi z dnia 16 lutego 1953 r. w sprawie kontraktacji dostaw ryby przez rybaków indywidualnych morskich i zalewowych, stały się podstawą do zawarcia umów o dostawę ryb z wszystkimi rybakami indywidualnymi. Przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze, występujące tu w charakterze przedsiębiorstw skupu, zawarły ogółem 464 umowy, z czego 322 zawarto z rybakami łodziowymi, a pozostałe z rybakami kutrowymi. Uchwała i oparte na niej zarządzenie stworzyły dla rybaków indywidualnych korzystne warunki zbytu ryby, a przez ograniczenie wysokości kontraktacji do 93 proc. ogólnej masy rybnej zaplanowanej dla rybołówstwa indywidualnego, dały dodatkową zachętę do przekraczania planów produkcyjnych.

Dziś rybak nie troszczy się o zbyt ryby, gdyż wie, że każda ilość sprzeda bez trudności i otrzyma za nią stałą cenę.

CZOŁOWY SZYPER „JEDNOŚCI RYBACKIEJ”

Szyper „Gdy 166” — Augustyn DETLAF — jest prawdziwą dumą aktywu rybackiego „Jedności Rybackiej”. Od początku roku utrzymuje się na czołowym miejscu w walce o realizację planów. Zawsze pogodny i uśmiechnięty, lubiany przez załogę i kolegów, potrafi jednak ze stalową stanowczością wykonywać zadania, pomimo wielu tzw. przyczyn obiektywnych. Wysokie poczucie obowiązku i zrozumienia wyższości pracy rytmicznej nad zrywami — to tajemnica jego sukcesów. Wykorzystywanie dalekich, ale wydajnych łowisk, połowy wielodniowe i stałe wycieczki rytmu realizacji zadań oraz przestrzeganie zaleceń Służby Dyspozycyjnej pozwalają temu rybakowi o łagodnych, wesołych oczach osiągać coraz to nowe zwycięstwa.

Doświadczony rybak i dzielny kierownik załogi jest przykładem godnym naśladowania przez innych szyprów kutrowych. Ostatnio załoga „Gdy 166” wykonała zadania III kwartału w 236,1 proc.



Fot. M. Syrowatko

Wiele przywilejów, jak odpłacanie podatku dochodowego w formie ryczałtu, zapotrzebowanie w sprzęt połowowy, części zamienne i silniki, ułatwienie w przeprowadzaniu remontów w stocznich — stwarza dogodne warunki dla realizacji umów kontraktacyjnych. Władze wykazują pełne zrozumienie sytuacji oraz powstających dalszych potrzeb, których zaspokojenie konieczne jest dla realizacji umów. Dowodem tego m. in. może być uruchomienie specjalnego kredytu na materiały pędne oraz poważna ulga w planach dostaw trzeciego kwartału.

W 26,6 proc. uczestniczy rybołówstwo indywidualne w ogólnym planie rybołówstwa w roku bieżącym. Poważny to udział, wywierający znaczny wpływ na realizację ogólnego planu.

Z zaplanowanych dla rybaków stwa indywidualnego ilości na pierwsze półrocze br. wykonano 76,7 proc., przy czym udział rybaków indywidualnych w ogólnej masie odłowionej w tym okresie przez całe rybołówstwo wynosi 30 proc. Jak więc na tle powyższego przedstawia się realizacja zawartych umów kontraktacyjnych? W rybołówstwie kutrowym 30 jednostek przekroczyło zakontraktowane na I półrocze ilości ryb, natomiast 50 jednostek wykonało dostawy w granicach 75—100 proc. Korzystniej przedstawia się wartościowe wykonanie dostaw kontraktacyjnych, gdyż 45 jednostek kutrowych przekroczyło pod względem wartości zakontraktowane dostawy. Natomiast 51 wykonało dostawy w granicach 75—100 proc.

Charakterystyczne są cyfry wykonania kwartalnego. I tak, podczas gdy w pierwszym kwartale tylko 21 jednostek kutrowych przekroczyło ilościowo plan dostaw, zaś 25 jednostek przekroczyło go wartościowo, to w drugim kwartale już 42 jednostki przekraczają go ilościowo, zaś 64 jednostki wartościowo. W rybołówstwie łodziowym z górą 100 jednostek wykonało dostawy pierwszego kwartału, a 150 dostaw drugiego kwartału.

Ostatnie dane, uzyskane ze sprawozdawczości Zjednoczenia Rybaków Morskich w Gdyni, dotyczące realizacji umów kontraktacyjnych w okresie 8 miesięcy, obejmują nazwiska 15 rybaków, którzy zameldowali o pełnym wykonaniu planu dostaw do miesiąca września włącznie. Są to: Paweł SZULC z „Leb 39”, Józef KOSTECKI z „Wła 31”, Augustyn SZOMBORG z „Hel 3”, Fryderyk WALKOWC z „Hel 73”, Klemens KOHNKE z „Jas 10”, Antoni BUDZISZ z „Jas 90”, Ignacy BUDZISZ z „Jas 91”, Józef KOHNKE z „Jas 94”, Jan KASS z „Gdy 11”, Roman ŚWIĘTOCHOWSKI z „Gdy 20”, Leon MACIUSZENKO z „Gdy 23”, Leon NOWACZYK z „Gdy 42”, Bolesław BŁASZCZYK z

„Gdy 51”, Paweł PISZCZ z „Gdy 78” i Czesław SZYDŁOWSKI z „Gdy 81”.

Należy tu podkreślić, że sytuacja rybołówstwa łodziowego jest w bieżącym roku korzystniejsza. Wyjątkowo połowy węgorza, ze względu na atrakcyjną cenę tej ryby w ogóle oraz płaconą przez przedsiębiorstwa skupu za nadwyżki połowowe tej ryby, powinny spowodować poważne wzmocnienie zaniedbanego dotąd odcinka rybołówstwa łodziowego.

Analizując dotychczasowe wykonanie umów przez rybołówstwo indywidualne, musimy stwierdzić, że wykonanie zakontraktowanych dostaw pierwszego półrocza wynosi zaledwie 85 proc. oczekiwanych ilości ryb, (po odliczeniu tych dostawców, którzy z przyczyn od siebie niezależnych nie rozpoczęli połowów).

Znacznie korzystniejszy procent wykonania dostaw pierwszego półrocza pod względem wartości (przekroczenie przewidzianych dostaw węgorza, śledzia i szprotki), dalej poprawa w dostawach II kwartału (93 proc.) w stosunku do I kwartału (78 proc.) wskazuje na to, że rybołówstwo indywidualne posiada dostateczne możliwości wykonania zawartych na rok bieżący umów. Udział w ogólnorybactwie wysiłku w lipcu, kiedy rybołówstwo indywidualne poważnie przekroczyło swój plan, potwierdza te możliwości.

Istnieją jednak przeszkody. Ciągłe jeszcze rybołówstwo indywidualne nie wykorzystuje wszystkich dni połowowych, wywierając ujemny wpływ na produkcję tej grupy gospodarczej. Na 24.771 kutrodnii pierwszego półrocza prawie połowa, bo 12.128 kutrodnii w samym tylko rybołówstwie kutrowym została straconych, w tym 3.391 dni świątecznych i 2.351 kutrodnii z powodu remontów awaryjnych. 3.365 kutrodnii nie wykorzystano na skutek sztormów. Bacznej uwagi ze strony Morskich Urzędów Rybackich wymagają również poważne straty czasu wynikłe z braku załóg.

W przeciwnieństwie do roku ubiegłego nie wykorzystuje się dotąd oparcia o pozamacierzyste bazy połowowe, przy czym inicjatywa rybaków Wybrzeża wschodniego, zmierzająca do przeniesienia niektórych kutrów z baz Gdynia, Hel, Jastarnia i Władysławowo do portów Wybrzeża środkowego, celem wykorzystania tamtejszych wydajnych w tym czasie łowisk — spotkała się z całkowitą obojętnością MUR w Gdyni i Słupsku.

Wprawdzie brak wyposażenia radiowego uniemożliwia niejednokrotnie kutrom indywidualnym operatywne wykorzystanie wiadomości serwisu połowowego względnie informacji z innych jednostek, podających drogą radiową wiadomości o wydajnych łowiskach, nie znaczy to jednak, aby zasadę połowów zespołowych sprowadzić w rybołówstwie indywidualnym do zera. Istnieje przecież możliwości prowadzenia wspólnych narad szyprów z danych zespołów, wymiana

(ciąg dalszy na str. 3)

„Gdy 149” powrócił z Morza Północnego

Na Morzu Północnym okres najwydajniejszych połowów trawlowych śledzia dobiega końca. Trawlery, lugry i lugrotrawlery mają jeszcze przed sobą kilka tygodni wydajnych połowów na ławicach Doggerbanku i w ich okolicach. Pogoda jednak staje się coraz bardziej uciążliwa dla zespołów kutrowych „Arki”. Dlatego też powrócą one już wkrótce do Gdyni.

Przed kilkoma dniami powrócił z łowisk Morza Północnego kuter „Gdy 149” pod kierownictwem przodującego szypra „Arki” Lecha JAKUBOWSKIEGO. Załoga tej jednostki osiągała w sierpniu bardzo dobre wyniki zarówno na łowisku Fladen Ground, jak i na Faren Deep i wykonała plan tego miesiąca w 160 proc. Niestety, w pierwszych dniach września musiała wycofać się z akcji wskutek awarii mechanizmu napędzającego windę trawlową.

Wywiad z szyprem Jakubowskim, dokonany „na gorąco” w godzinę po przybyciu „Gdy 149” do nabrzeża Basenu Rybackiego w Gdyni, podajemy niżej.

Na pokładzie „Gdy 149” ruch i krzątanie. Załoga, która przeszła 8 tygodni nie widziała swych rodzin na lądzie, wyrusza się już do nich naturalnie całym sercem, ale... rozumie jednak, że statek musi zostać „klar”.

Starszy rybak Jerzy BĄCZEK wraz z Ludkiem KOZAKIEM i praktykantem wydobytym z magazynku sieci porwane na zaczepach Faren Deep, by je przekazać do remontu. Zniszczenia były zbyt duże, by je można zreperować we własnym zakresie. Mechanik Kazio OWSIAN z motorzystą STASZEWSKIM zajęci są w maszyni czynnościami konserwacyjnymi, choć statek i tak będzie musiał iść do warsztatów. Cóż z tego? Niech jednak wszystko wygląda porządnie.

II szyper Stanisław KUBASIAK wraz z Jędrusem WANCLAWEM przeglądają jeszcze raz mechanizmy pokładowe i urządzenia nawigacyjne. Nad wszystkim czuwa szyper Jakubowski, który właśnie powrócił z dyrekcji przedsiębiorstwa, po złożeniu pierwszych meldunków.

EKIPA MORZA PÓŁNOCNEGO REALIZUJE PLANY

Praca „ekipy Morza Północnego” wypadła w tym roku nadspodziewanie dobrze — mówi on po przywitaniu. Większa część jednostek w zespołach realizuje rytmicznie swe plany, a wiele nawet znacznie je przekracza. Nie

limy wracać, ale reszta łowi nadal bardzo ładnie.

— I, według Was, plan odłowu całej ekipy zostanie wykonany?

— Na pewno. O to nie ma obawy. Niewiele już do tego brakuje. Mimo dużych trudności i przeszkód ekipa niewątpliwie wykona swoje zadania.

— A więc trudności i przeszkody były i to duże?

TRUDNOŚCI I PRZESZKODY

— Naturalnie — uśmiecha się Jakubowski — ale pokonywa je je jakoś. Przykład z

samego początku dał SIKORA z „Gdy 172”.

— Szyper Alfons SIKORA?

— Tak. Wyruszyliśmy zaopatrzeni, jak zapewne wiecie, w nasze włoki śledziowe typu północnego, a tylko załoga „Gdy 184” miała włoki saskie z NRD, no i na łowisku „rozpacz w kratkę” — okazało się, że nasz sprzęt nie łowi. Tymczasem Hubert KONKOL na „Gdy 184” ciągnął co dzień po 60, a nawet 80 i 90 beczek śledzia. Co tu robić? Naturalnie alarm do przedsiębiorstwa o śpieszne przysłanie sieci typu NRD.

— No i przedsiębiorstwo wysłało, o ile sobie przypominamy?

— Tak wysłało i to nawet bardzo szybko, ale Sikora był szybszy. Wypatrzył błąd w uzbrojeniu naszych włoków i usunął go, przystosowując do naszych potrzeb. Naturalnie większość z nas poszła za jego przykładem i nie żałowała tego.

— No, a jak przyszły sieci?

— To już nikt prawie ich nie chciał, a ci co wzięli, nie wyszli na nich dobrze, bo były za lekkie.

(ciąg dalszy na str. 4)

Konferencja spółdzielczości rybackiej morskiej i śródlądowej

W dniach 25 i 26 września odbyła się w Swibnie Ogólnopolska Konferencja Rybołówstwa Morskiego i Śródlądowego, mająca na celu omówienie wszelkich spraw, związanych z przejęciem przez Związek Branżowy Rybołówstwa Morskiego spółdzielczości śródlądowej. Na konferencję przyjechali przedstawiciele świata naukowego i fachowej w zakresu rybołówstwa, by poza omówieniem kwestii organizacyjnych, wypracować wnioski i wytyczne dla przyszłej pracy całości rybołówstwa.

W czasie konferencji wpłynął na ręce przewodniczącego tow. Rzymkowskiego meldunek spółdzielni „Jedność Rybacka” w Gdyni, której pracownicy podjęli szereg cennych zobowiązań. Między innymi załoga przetwórni zobowiązała się poza planowym przerobem dorsza dostarczonego na kutry w dniu 26 września, załadować dodatkowo jeden wagon śledzia świeżego bałtyckiego i 9.000 kg szprotki solonego oraz wyeksportować do spółdzielni przetwórczej w Poznaniu, by umożliwić jej wykonanie planów przetwórczych. Rybacy „Jedności Rybackiej” z kutrów „Leb 11”, „Gdy 71”, „Gdy 47”, „Gdy 113” i „Gdy 75” zobowiązali się dodatkowo złowić we wrześniu 55.600 kg ryby. Stolarnia spółdzielni podjęła się wykonać ponad plan 4 tysiące korków do beczek.

Zobowiązanie to świadczy o pełnym zrozumieniu, z jakim pracownicy spółdzielni podchodzą do tak ważnej kwestii, jaką jest rybołówstwo spółdzielcze i jednemu gospodarstwu branżowemu Spółdzielni Rybołówstwa



Państwowy Ukraiński Chór Ludowy odbył tournée po Polsce spotykając się z zasłużonym uznaniem.

Przegląd wydarzeń MIĘDZYNARODOWYCH

Wydatki na zbrojenia coraz większym brzemieniem uciskają masy pracujące w krajach kapitalistycznych. Coraz częściej też rozlega się ich żądanie: mniej armat — więcej chleba! Niedawno temu czytaliśmy o wielkich strajkach klasy robotniczej we Francji, której stopa życiowa wciąż się pogarsza w wyniku polityki militaryzacji i prowadzenia brudnej wojny przez wielkich bankierów i monopolistów francuskich przeciwko ludowi Wietnamu. Ostatnio — 24 września br. — 8 milionów robotników włoskich ogłosiło 24-godzinny strajk generalny. W odezwie wydanej przez Włoską Powszechną Konfederację Pracy podkreśla się, że podczas gdy zyski wielkich kapitalistów nieustannie wzrastają, płace robotników nie zapewniają im egzystencji.

NA KAŻDE TRZY DOLARY — DWA NA CELE WOJENNE

Fatalne skutki polityki zbrojeń odczuwają również ludzie pracy w Anglii i Stanach Zjednoczonych. Całemu światu wiadomo, że około dwa miliony żołnierzy amerykańskich stacjonuje w 27 obcych krajach. Rząd Stanów Zjednoczonych — według oświadczenia samego Eisenhowera — na każde trzy dolary wydatkuje dwa na cele wojenne.

Prasa amerykańska usiłuje zastraszyć obywateli i usprawiedliwić swoje zbrojenia tym, że Związek Radziecki posiada broń atomową. Ale każdemu wiadomo, że Związek Radziecki nikomu nie grozi ani bombą atomową ani bombą wodorową ani żadną inną bronią. W komunikatach, ogłoszonych niedawno w sprawie przeprowadzenia prób z bombą atomową i wodorową w Związku Radzieckim, rząd radziecki zaproponował innym państwom zawarcie porozumienia w sprawie bezwzględnego zakazu broni atomowej i wszelkiej innej broni masowej zagłady oraz ustanowienia kontroli międzynarodowej celem urzeczywistnienia tego zakazu.

W Azji, w Europie, w Ameryce Północnej i Południowej — wszędzie na całym świecie rozlega się żądanie narodów zakazania broni masowej zagłady i zmniejszenia zbrojeń. Tym żądaniom odpowiadają propozycje radzieckie, wniesione ostatnio przez tow. Wyszyńskiego na obrady VIII Sesji Zgromadzenia ogólnego ONZ.

ZWIĄZEK RADZIECKI NIEZMIENNĄ OSTOJĄ POKOJU

Co zawierają propozycje radzieckie? Projekt rezolucji radzieckiej wzywa ONZ do bezwarunkowego zakazu broni atomowej, wodorowej i innych rodzajów broni masowej zagłady oraz ustanowienia ścisłej międzynarodowej kontroli nad wykonaniem tego zakazu. Po drugie — projekt ten zaleca pięciu stałym członkom Rady Bezpieczeństwa — USA, ZSRR, Wielkiej Brytanii, Francji i Chinom, ponoszącym główną odpowiedzialność za zachowanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, aby zredukowały w ciągu roku o jedną trzecią swe siły zbrojne, a w celu zmniejszenia wydatków na zbrojenia — zwołanie międzynarodowej konferencji w sprawie zmniejszenia zbrojeń przez wszystkie państwa. Po trzecie — propozycje radzieckie nawołują ONZ do uznania, że zakładanie baz wojskowych, lotniczych i morskich na terytoriach obcych państw wagraza pokojowi i w związku z tym do podjęcia kroków w celu likwidacji tych baz.

O POTĘPIENIE PROPAGANDY WROGOŚCI I NIENAWIŚCI

Jednocześnie z tym projekt rezolucji radzieckiej proponuje potępienie prowadzonej w krajach kapitalistycznych propagandy, zmierzającej do rozpamiętania wrogości i nienawiści między narodami, służącej podsycaniu hysterii wojennej, oraz wzywa wszystkie państwa do podjęcia kroków w celu położenia kresu tego rodzaju propagandzie.

Przemawiając na plenarnym posiedzeniu VIII sesji ONZ szef delegacji radzieckiej powiedział m. in.: „Elementy reakcyjne w krajach zachodnio-europejskich stawiają na adnauerskie Niemcy zachodnie, oświadczając, że ich siła militarna jest szczególnie ważna dla „Europy zdolnej do życia”. Pod „Europą zdolną do życia” należy oczywiście rozumieć fabrykantów bronią, różnych Kruppów i innych militarystów.

Ta droga, droga militaryzacji Niemiec zachodnich nie leży w interesie pokoju, nie leży w interesie ani narodu niemieckiego ani francuskiego lub brytyjskiego, ani też w ogóle żadnego narodu miłującego pokój.

Nie leży też ona w interesie narodu polskiego, pragnącego budować swoje lepsze jutro w warunkach pokoju. Dlatego też naród polski, tak jak wszystkie narody miłujące pokój, popiera propozycje radzieckie, wskazujące jasną drogę do odprężenia międzynarodowego.

Prawdziwy przyjaciel

Wśród przysłów ludowych, urzekających swą niezwykłą trafnością, jest jedno, jakże często znajdujące swe potwierdzenie nie tylko w stosunkach pomiędzy pojedynczymi ludźmi, ale i w życiu całych narodów. Mówi ono, że „prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie”.

Gdy w 1939 roku Hitler rzucił całą swą potęgę militarną przeciwko Polsce, gdy czołgi z czarnym krzyżem miażdżyły nasze pola, a wrogie samoloty opłonywały bezkarnie nasze niebo, zaprzysiężeni „sojusznicy” z zachodu patrzyli na to ze stoickim spokojem, nie kwapiąc się z obiecaną pomocą. „Przyjaciele” ci w zacisznych ustroniach gabinetów dyplomatycznych sprzedali nas na długo przed pamiętnym wrześniem.

A zatem — kłóż jest naszym prawdziwym przyjacielem? Jedną tu odpowiedź: ten, który nas nie opuścił w biedzie, którego niezwykła armia oswobodziła nasz kraj i który dał broń ludowemu wojsku polskiemu, by mogło walczyć i najprostszą drogą dążyć do Ojczyzny. Ten, którego stanowca i zdecydowana postawa przywróciła nam ziemie zachodnie; ten, który dopomógł nam w dźwiganiu kraju ze zniszczeń wojennych i nadal serdecznie, bezinteresownie pomaga budować sprawiedliwy ustrój i wielką, jasną przyszłość naszej ojczyzny — Związek Radziecki!

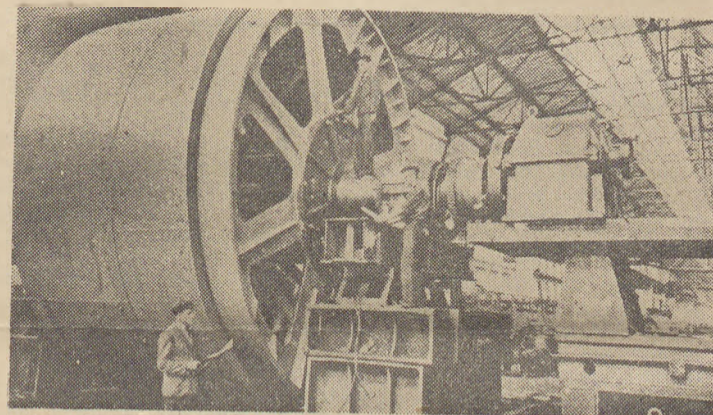
Dzięki pomocy Związku Radzieckiego wyrastają nowe miasta, potężne budowle socjalizmu, zmienia oblicze wieś polska. Tyśiące naszej młodzieży uczą się na wyższych uczelniach radzieckich, aby po ukończeniu studiów stanąć w szeregu budowniczych ludowej ojczyzny. W oparciu o przodującą naukę i kulturę Kraju Rad — rozwija się wspaniale nasza własna ludowa nauka i kultura, własność całego narodu. W naszej stolicy, Warszawie, wznosi się budowany przez ludzi radzieckich — Pałac Nauki i Kultury, wspaniały dar Związku Radzieckiego, widoczny

symbol wieczno-trwałej przyjaźni między obu naszymi narodami.

I u nas na Wybrzeżu, na każdym kroku spotykamy przejawy owej serdecznej przyjaźni i braterskiej pomocy, którymi kieruje się Związek Radziecki w stosunku do naszego narodu. Wszyscy pamiętamy pierwsze ciężkie chwile po wojnie, gdy zacisnąwszy usta dźwigaliśmy z gruzów nasze porty i miasta.

Wówczas to zespoły radzieckich trałowców oczyściły z min nasze wody przybrzeżne, a ekipy Epronu, którego przodujące metody pracy stały się wzorem dla polskiego ratownictwa, usunęły z naszych portów co dokuczliwsze wraki. Polska Marynarka Wojenna otrzymała od Związku Radzieckiego wspaniały dar w postaci kilkudziesięciu nowoczesnych okrętów. Również i nasza marynarka handlowa powiększyła znacznie swój stan dzięki pomocy Kraju Rad. Radzieccy konsultanci pomagali i nadal pomagają rozbudować i unowocześnić nasz młody przemysł okrętowy. W pracy portów, w żegludzie i rybołówstwie decydującą rolę odgrywa zastosowanie doświadczeń i metod radzieckich.

Corocznie naród polski, dając wyraz uczuciom głębokiej przyjaźni i miłości do bratnich naro-



Nowo-Krematorskie Zakłady Budowy Maszyn dostarczają wyposażenie dla naszego górnictwa. Na zdjęciu montaż elektrycznej maszyny wyciągowej w jednej z naszych kopalni.

Gdzie dwóch się kłóci... czyli: sprawa Triestu

Od kilku tygodni nie schodzi ze szpalt gazet zachodnio-europejskich i amerykańskich sprawa Triestu. Gazety donoszą o gromadzeniu wojsk na granicy jugosłowiańskiej i włoskiej, o pogroźkach rzucanych sobie wzajemnie przez rząd Pelli i rząd Tito, o rozmowach obu tych narodów z przedstawicielami USA w tej sprawie.

O co chodzi? Czemu służy rozpętana we Włoszech i w Jugosławii heca nacjonalistyczna wokół Triestu?

Otóż Triest — port nad Morzem Adriatyckim był już w okresie międzywojennym przedmiotem wciąż ponawiających się sporów między Włochami i Jugosławią. Po wojnie obszar Triestu wraz z zapleczem został podzielony na dwie strefy. Strefa „A”, obejmująca miasto Triest z portem i okolicą, została zajęta przez oddziały wojskowe USA i Wielkiej Brytanii, zaś strefa „B” przeszła pod tymczasową administrację jugosłowiańską.

Lecz miał to być tylko stan tymczasowy. Traktat pokojowy zawarty w 1947 r. z Włochami, przewiduje stworzenie wolnego obszaru Triestu, nad którym opieka ma sprawować ONZ. Statut wolnego obszaru Triestu przewiduje wybory demokratycznego samorządu, neutralizację i demokratyzację tego obszaru oraz powołanie przez Radę Bezpieczeństwa ONZ gubernatora, który będzie nad obszarem tym sprawował władzę.

Jednakże postanowienia traktatu pozostały dotąd martwą literą. I nic w tym dziwnego, jeśli zważymy, że Triest stanowi poważną pozycję w wojennych planach amerykańskich awanturników, którzy nie zamierzają wyprowadzić stamtąd swych wojsk, gdyż obszar ten i port triesteński usiłują przekształcić w mocną bazę wojskową.

Niezależnie od tego Triest od dłuższego czasu jest przynętą, którą amerykańscy patronowie agresywnego bloku atlantyckiego podsuwają pod nos to chadeciemu rządowi Włoch, to tytojskiej Jugosławii po to, by obu tych sojuszników skłócić ze sobą i mocniej związać z USA. W myśl tej zasady obiecywał ostatnio John Foster Dulles — zarówno Włochom jak i Jugosłowianom poparcie USA w ich rozszczęniach do Triestu.

Takie są przyczyny, dla których Triest stał się punktem zapalnym w Europie. Stał się on nim dlatego, bo zmierza do tego agresywna imperialistyczna polityka USA opierająca się na zasadzie, że gdzie dwóch się kłóci, tam trzeci... rządzi.

Sprawa Triestu jątrzy się już od dłuższego czasu. Dlatego więc właśnie obecnie spór między Włochami a Jugosławią rozgorzał z taką siłą? I na to trzeba znaleźć odpowiedź. Snór bowiem jest na relacji między dwoma państwami. Władze Pelli we Włoszech i Tito w Jugosławii...

Symbol przyjaźni — potężny gmach Pałacu Kultury i Nauki — rośnie z dnia na dzień w sercu Stolicy Polskiej, socjalistycznej Warszawy.

dów wielkiego Kraju Rad, obchodzi uroczystości Miesiąca Pogłębia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. W bieżącym roku naczelną hasło obchodzonego w dniach od 8 października do 8 listopada Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej brzmi:

„POGŁĘBIAMY NIEUSTANNIE PRZYJAZN NARODU POLSKIEGO Z NARODAMI ZSRR, STRZĘŻMY JEJ JAKO NAJWIĘKSZEGO SKARB, JAKO OSTOI POKOJU, NIEPODLEGŁOŚCI I ROZKWIŹ NASZEJ OJCZYZNY”!

w związku z wykonywaniem zaleceń USA i Watykanu w bardzo trudnej sytuacji. Nie chce go naród i o tym właśnie świadczą po tęgze masowe strajki, w których uczestniczą milionowe masy. I właśnie po to rząd Pelli roznieca hecę nacjonalistyczną wokół Triestu, by uwagę mas pracujących odwrócić od nędzy i bezrobocia, od zaprzędania Włoch Amerykanom. Podobnymi względami kieruje się rząd Tito, który w przeddzień wyborów mających się odbyć w Jugosławii 22 listopada roznieca nastroje nacjonalistyczne, by sprawa Triestu przestroniła bezdroża awanturniczej polityki zbrojeń i nędzy, po której prowadzi Tito Jugosławie.

Tak więc wygrywają, jak mogą sprawę Triestu dla siebie rząd Pelli oraz rząd Tito, przy czym poczynaniami obu „skaczących sobie do oczu” stron — kieruje ten sam amerykański mocodawca, dążący do tego, by jak najwięcej było miejsc zapalnych na świecie, by jak najwięcej było zarzewi agresji i wojny.

Lecz prowadzenie takiej polityki jest coraz trudniejsze. Przeciwnie stawia się jej bowiem światło opinii publicznej, która żąda pokojowego rozwiązania sprawy Triestu zgodnego z zawartym w 1947 roku paktami pakiem.

Lepiej późno niż wcale

Podsumowanie wyników współzawodnictwa międzyzakładowego w drugim kwartale 1953 r.

W dniu 10 września br. odbyło się posiedzenie Międzyzakładowej Komisji Współzawodnictwa Pracy w lokalu PPIUR „Arka” w Gdyni, na którym podsumowano wyniki współzawodnictwa międzyzakładowego rybołówstwa państwowego w II kwartale bieżącego roku. W wyniku szczegółowej oceny pracy poszczególnych przedsiębiorstw, zespołów i pojedynczych jednostek rybackich przez specjalnie do tego celu powołane podkomisje, poprzez głosowanie ustalono, iż przodującym przedsiębiorstwem państwowym w II kwartale br. było PPIUR „Korab”, które wykonało swe zadania kwartalne w 149,3 proc. według ilości i 154,7 proc. według wartości przy zaledwie 42,5 proc. wykonania taborodni oraz najniższym, bo zaledwie liczącym 60,4 proc. wskaźniku planowanej gotowości technicznej. Drugie miejsce uzyskało PPIUR „Kuter”, które swe zadania kwartalne wykonało w 113,0 proc. według ilości i 112,1 proc. według wartości przy 55,5 proc. wykorzystania taborodni oraz bardzo wysokim, bo aż 102,7 proc. liczącym wskaźniku planowanej gotowości technicznej. Na trzecim miejscu znalazło się PPIUR „Arka”, na czwartym PPIUR „Barka” i wreszcie na ostatnim PPD „Dalmor” z wykonaniem planu kwartalnego zaledwie w 73,6 proc. według ilości oraz 89,3 proc. według wartości.

Za przodującą jednostkę rybacką w rybołówstwie kutrowym, po dokładnym zbadaniu materiałów, uznano kuter „Gdy 22” z szyprem Zygrydem STRUCKIEM, którego załoga wykonała 194,1 proc. planu kwartalnego według ilości i 188 proc. według wartości przy 78 proc. wykorzystania taborodni i 86 proc. ryby dostarczonej w klasie A. Drugie miejsce osiągnęła załoga kutra „Ust 7” z szyprem Bronisławem KOPICKIM, która wykonała 171,4 proc. planu kwartalnego według ilości i 176,4 proc. według wartości przy 76,9 proc. wykorzystania taborodni i 79,3 proc. ryby dostarczonej w klasie A. Trzecie miejsce uzyskała załoga kutra „Ust 23” z szyprem Wacławem GRUSZCZYŃSKIM, która wykonała plan w 148,6 proc. pod względem ilości i 150,6 proc. pod względem wartości przy 64 proc. wykorzystania taborodni i 77,2 proc. ryby dostarczonej w klasie A.

Po zbadaniu pracy załóg jednostek dalekomorskich za przodującą jednostkę dalekomorską uznano trawler „Uran” z szyprem Leonardem FISCHEREM, którego załoga wykonała swój plan kwartalny w 121,3 proc. pod względem ilości i w 109,5 proc. pod względem wartości.

Tytuł przodujących zespołów rybackich uzyskały kolejno zespoły nr 1 z PPIUR „Kuter” pod kierownictwem szypra Stanisława DEKUTOWSKIEGO, zespół nr 2 z PPIUR „Kuter” pod kierownictwem Mariana LEWANDOWSKIEGO oraz zespół nr 3 pod kierownictwem Bogdana GOŁASIA również z PPIUR „Kuter”, na czwartym miejscu znalazł się zespół nr 7 z PPIUR „Arka” pod kierownictwem Zygryda STRUCKA i wreszcie na ostatnim, piątym miejscu kwalifikowanym zespół nr 1 z PPIUR „Barka” pod kierownictwem szypra Antoniego KARPIAKA.

Tak więc nareszcie w dniu 10 września, to znaczy w dwa i pół miesiąca po zamknięciu drugiego kwartału, zostały jednak podsumowane wyniki owego współzawodnictwa, które tak poważnie zmobilizowało szerokie rzesze rybaków państwowych w drugim i trzecim kwartale.

Dlaczego tak późno? Dlaczego protokoły z Komisji dobiegły do nas dopiero w dwa tygodnie później?

Czyżby naprawę do podsumowania pracy jednego kwartału, potrzeba było drugiego kwarta-

łu kontemplacji? Nie, na pewno nie. Można było tego dokonać w ciągu najwyżej dwu tygodni. Po dajemy nadesłane nam wyniki z obowiązku dziennikarskiego świata jednak w pełni, że jest to owa przysłowiowa „musztarda po obiedzie”. Czy i na podsumowanie III kwartału będziemy czekać kwartał?

Co robił Związek Pracowników Żegluga, że pozwolił tak bardzo zaniedbać sprawę współzawodnictwa, co robił referat współzawodnictwa w CZRM i przedsiębiorstwach rybackich, jak wreszcie czuwały nad tą sprawą organizacje partyjne, których obowiązkiem jest kierowanie życiem politycznym w zakładach pracy?

Rybacki indywidualni powinni nadrobić zaległości

(dokończenie ze str. 1)
wiadomości i doświadczeń, pomoc w wypadku awarii, zniszczenia sprzętu czy przygotowania go, które codziennie nasuwa praktyka rybacka.

Również przedsiębiorstwa skupu nie zawsze stoja na wysokości zadania. Przykładowo: niewykonanie obowiązków wynikających z zawartej umowy, wypadki niestosowania obowiązujących cen skupu, karygodne niedociągnięcia w odbiorze ryb, powodujące obniżenie jakości, a nawet stratę połowu, brak zainteresowania przebiegiem wykonywania umów przez dostawców, pozostawianie rybaka własnemu losowi, podczas gdy drobna pomoc pomogłaby mu wykonać umowę.

Tego rodzaju zaniedbania ruchu współzawodnictwa, to tłumienie go, a nie podsyćanie i tu zdaje się znajdujemy źródła stałych niedomagań tego ruchu. Socjalistyczne współzawodnictwo pracy w rybołówstwie morskim zamiast rozwijać się planowo, stając się dźwignią realizacji planów gospodarczych, drecze w miejscu wskutek niedociągnięć w pracy związkowej, biurokracji czynników administracyjnych i słabej czujności ogniw partyjnych.

Oczekujemy szybkiej poprawy na tym odcinku i sprawozdania z wyników współzawodnictwa pracy w III kwartale w ciągu najbliższych dwóch tygodni.

(I.)

Stan opakowań na ryby musi ulec poprawie

Rybacki dalekomorscy i kierownictwo m/s „Morska Wola” co raz częściej skarżą się na nieodpowiedni stan beczek, który w wysokim stopniu utrudnia im pracę na morzu i stwarza trudności przy prawidłowej konserwacji ryb na statkach. Na skutek nieodpowiedniej szczelności



znaczne ilości beczek przepuszczają solankę, przez co jakość ryb ulega pogorszeniu, a przetwórstwo na lądzie nie jest już w stanie jakości tej poprawić.

Gdzie leży przyczyna tego stanu rzeczy? Głównym czynnikiem złego stanu beczek jest nieodpowiedni materiał drzewny oraz nie zawsze staranne wykonanie.

Główny producent — Gdynskie Zakłady Przemysłu Drzewnego nie umiały zaplanować na rok 1953 odpowiedniego surowca do produkcji beczek, wiedząc, że produkcja ich idzie po linii potrzeb rybołówstwa morskiego.

Zakłady te w roku bieżącym produkują beczki z surowca kl. III i to w dodatku świerka nizinnego o szerokich słojach z dużą ilością sęków. Materiał drzewny przeznaczony na wyrób beczek jest świeży — surowy. Często

się zdarza, że nowe beczki wykonane zostały z drzewa starego zmuśniętego. Wydaje się, że sam cykl produkcji beczek nie jest prowadzony zgodnie z zasadami technologicznymi. Najpoważniejszym mankamentem w cyklu obróbki jest za mała ilość klepek. Wątroty są za głębokie i nierówne, przez co utrudniają odpowiednie dopasowanie denek. Na statkach połowowych często zdarzają się wypadki wyprostowania się klepek po wybitu denek. Beczki takie dają się bardzo trudno zamknąć. Powodem nietrwałości wygięcia jest niedostateczne wypalanie klepek.

Trzeba stwierdzić, że przemysł drzewny nie ponosi całkowitej winy, ponieważ przedsiębiorstwa rybackie i rybacy często w niewłaściwy sposób przechowują beczki i obchodzą się z nimi nieodpowiednio.

Osobnym zagadnieniem jest sprawa remontu beczek starych. Beczki te po dobrym wyremontowaniu są lepsze od nowych, nie wszystkie jednak przedsiębiorstwa mają dobrych bednarzy. Najlepszych bednarzy ma PPIUR „Korab” w Uście. Bednarze Z. BANASIAK, Z. KWIATKOWSKI, St. GRODEK pracę swoją wykonują zawsze na „piątkę” i nigdy beczki przez nich remontowane nie są reklamowane. Wskazane byłoby, aby ci przodujący bednarze podzieleni się swymi osiągnięciami z bednarzami innych baz rybackich.

Zagadnienie lepszej jakości beczek — to sprawa ważna i nie wolno jej bagatelizować. CZRM powinien jak najprędzej uregulować tę sprawę z producentami oraz wzmocnić kontrolę nad warsztatami remontowymi w przedsiębiorstwach.

T. J.

O stukaniu w silniku i wytopionych łożyskach korbowodowych

Sierpień dobiegał końca, a z planem ciągle było źle, choć mobilizacja, podobnie jak w innych przedsiębiorstwach, doszła do zenitu. Kutry, które w dniu 29 i 30 wróciły z morza do Władysławowa, miały niemal zaraz po wyładunku wracać na łowisko.

Dyspozycje kierownictwa połowowego w Gdyni były wyraźne, ale... 30 sierpnia była niedziela i otwarcie w Pucku wielkiego kiermaszu wraz z zabawą ludową.

I jakoś dziwnie się złożyło, że do dyspozytora ruchu w bazie zaczęły wpływać meldunki motorzystów z kilku kutrów, które miały wyjść w morze, że ich silniki są coś nie w porządku.

Miedzy innymi zgłosił defekt silnika Henryk OPAŁA, motorzysta z arkowskiego kutra „Gdy 140”.

Dyrektor połowów „Arki”, ob. Wojtkowiak, nie wiele się namyślał, gdy odebrał z Władysławowa meldunek o tych „defektach”.

— Acha — kiermasz im zapachniał? Zobaczmy.



Za chwilę mknął już „Skoda” do Władysławowa wraz z majstrem Kaletą z Warsztatów Pogotowia Kutrowego i inspektorem technicznym Domańskim.

W dwie godziny później — była już noc z soboty na niedzielę — w porcie Władysławowskim lotna komisja techniczna poczęła sprawdzać stan silników ze zgłoszonymi defektami...

Kilka dni później w „Głosie Wybrzeża” ukazała się w konsekwencji notatka w okienku za tytułowanym „Rufą do wiatru” pt. „Stuka czy nie stuka” i z tą właśnie notatką przyszedł do nas wzburzony motorzysta Henryk Opała.

— Musicie mnie teraz wybielić, jak oni mnie oczernili niewinnie — rozpoczął pokazując notatkę. — Napisali, że nie stukało, zrobili ze mnie bumelanta i jeszcze, o jakie mi uszy zrobili — pokazywał z irytacją zgrabny zresztą rysunek umieszczony pod notatką.

Przeczytaliśmy notatkę z zainteresowaniem.

— No i wy uważacie, że to nieprawda, co tu napisane?

Twierdzenie nadal, że w silniku stukalo, a jednak... Komisja



Techniczna wyraźnie orzekła, że nie w silniku nie „stukalo”.

— Tak, jak Komisja zesłała z kutra, to już nie miało co stukać, bo wytopili łożyska korbowodowe.

— Jakto?

— Ano, na życzenie dyr. Wojtkowiaka na nasz kuter podczas nieobecności załogi wdarła się Komisja w osobach majstra Kalety, inspektora Domańskiego i gospodarza zespołu Zachariasza. Włamali się poprostu i rozpoczęli próby silnika. Przeciżyli go naturalnie i łożyska poszły. Tak, koniecznie chcieli wypchnąć kuter z defektem na morze, a teraz będzie ze 12 dni stał w

naprawie. Ot co. A tu piszą, że nie stukalo i jeszcze mi takie ucho narysowali. Jesteście naszym rybakim pismem, staćcie w naszej obronie.

— Zobaczmy. Zbadamy. Powiedźcie tylko, dlaczego mówicie, że Komisja włamała się. Czyżby z załogi nikogo na kuterze nie było?

— A, nie było! Cóż mieliśmy tam do roboty, kiedy silnik stukal!

Telefon, to jednak cudowny aparat. W kilka minut po wyjściu Opały mieliśmy już potrzebne informacje. Łożyska korbowodowe na „Gdy 140” były istotnie wytopione owej nocy.

Jeszcze telefon do tow. Wojtkowiaka.

— Więc jak to było ostatecznie z tym Opałą, tow. dyrektorze, łożyska wytopione nie przez niego, a przez Komisję. Więc może niesłusznie go zaatakowano w tej notatce?

— Za mało tam napisano — brzmiał spokojny, twardy głos w telefonie — Opała zawiń, bo nie było go na pokładzie, gdy przyjechaliśmy na inspekcję. Powinien być wraz z całą załogą, bo ogłoszone było wyraźnie pełne pogotowie.

— No, ale jak mu stukalo?

— Nic mu nie stukalo, prócz kiermaszu w Pucku, na który zapewne się udał wraz z całą załogą, zostawiając statek. Komisja stwierdziła, że nie w silniku nie stukalo.

— Ale — wytopiła przy tym łożyska?

— To później, ale przedtem nie stukalo.

— Czy można jednak takiej komisji wierzyć, co...

— Można, bo nie stukalo, a że było ciemno... i w ogóle później wytopili. Gdyby nie to, Opała miałby się z pyszną tak jak inni, którzy też narzekali na si-



nik, a później okazało się, że bumelanci. Miał szczęście, że te łożyska... To się tylko na notatce skończyło. Gdyby nie to, pociągnąłbym go do odpowiedzialności za opuszczenie statku i ukarałbym dyscyplinarnie tak, jak innych jego „kumplów” tej nocy ukarałem.

Dyrektor miał naradę, nie chcieliśmy go już dłużej męczyć, ale dziwiło nas, że nie nas nie poinformował o odpowiedzialności członków Komisji za spowodowanie poważniejszej awarii silnika.

Tak więc ani Komisja ani Opała nie zostali ukarani, a kuter miał nadprogramowo kilkanaście dni przestoju.

Po zbadaniu sprawy dochodzimy zatem do wniosku, że coś tu nie zostało należycie załatwione.

Sądymy, że jeżeli Opała naruszył ogłoszone pogotowie, powinien być za to ukarany, bez względu na to, czy stukalo czy nie stukalo. Komisja zaś w pełnym składzie powinna odpowiadać za spowodowanie awarii.

Tuszowanie sprawy Opały dla tego, że „miał szczęście” być motorzystą na kuterze, na którym Komisja Techniczna uszkodziła silnik — to kardynalny błąd. Drugim błędem jest tolerowanie Komisji, która nie umie obchodzić się z silnikami.

E. GERT

O usprawnienie remontów stocznioowych

Bardzo często jeszcze trafiają się wypadki wadliwego dokonywania remontów jednostek rybackich przez stocznie i warsztaty remontowe. Wiadomo zaś, że złe wykonany remont to strata dni połowowych, a często nawet groźba zatonięcia zle naprawionej jednostki. Należy umieszczać szereg ostrzeżeń szypa „Gdy 64”, ob. L. ANDRUSIAKA, zmierzających do usprawnienia prac remontowych w stocznich, przy montowaniu motorów, uszczelnianiu kadłuba itp.

Przy montażu motorów konieczne jest dokładne dopasowanie fundamentów. Wykonuje się je z drzewa i często przed postawieniem motoru pozostawia się przy fundamentach mnóstwo wiorów. Na fakt ten nikt uwagi nie zwraca, gdyż wydaje się on bez znaczenia.

Tymczasem jest inaczej. Wio-ry te o długości i grubości pół zapalki, a nawet i mniejsze jeszcze dostają się z biegiem czasu przez sitko do wentyli pompy zenzowej i unieruchamiają ją. Nieraz dlatego trzeba pompę kilka razy dziennie rozbierać i czyścić, podczas pracy motoru, co na fali czy podczas sztormu nie tylko jest trudne, ale może być i groźne dla jednostki.

Duża ilość tych wiorów zwiększa wielokrotnie powierzchnię, na której osadzają się w zenie nieczystości czy resztki ryb, które, gnijąc stwarzają idealne warunki dla rozwoju bakterii niszczących drzewo i metale.

Należałoby więc każdy kuter przed wstawieniem wanny motoru nie tylko oczyścić z wiorów, ale i dokładnie odkurzyć, nawet z najdrobniejszych wiorów i trocin.

Również często na spodzie zenzy gromadzi się tak duża ilość mułu, że po prostu zatyka otwory wręgowe. Aby temu zapobiec, należałoby przez te otwory przeprowadzić gruby drut stalowy — nierdzewny, zakończony uchwytem przy tylniej stronie z jednej strony, a drugim uchwytem przy kole zamachowym, bądź też nawet w kajucie (o ile ładownia i kajuta nie mają osobnych pomp zenzowych) po to, żeby w wypadku zatkania otworów poruszając drutem móc poruszyć muł, by woda przepłynęła przez otwory i przeszła do pomp, zabierając ze sobą część mułu.

USZCZELNIENIE KADŁUBA

Spotkałem się z wypadkiem, kiedy na jednej ze stocznii uszczelniono kuter w ten sposób, że zamiast dobrze ubić warkiem, a później dopiero zakładować szczeliny między plankami, zakładowano tylko te szczeliny.

A efekt?

Po najbliższym sztormie kuter ledwie dopłynął do portu. Trzeba go było wyciągać na sleep, bo pompa zenzowa motoru, pompa ręczna i wylewanie wody wiadrami, ledwie uratowały kuter w czasie rejsu od zatonięcia.

Oto dowód, jak przez lekkomyślność i niedbalstwo łatwo spowodować można poważny

Cenny pomysł

Dotychczas ości dorszowe, których poważne ilości otrzymywane są w procesie filetowania, przekazywane były do fabryki mączki rybnej łącznie z innymi odpadami rybnymi.

Znani racjonalizatorzy „Arki” ob. ob. Tadeusz MARYNOWSKI i Andrzej NOGAJEWSKI złożyli w Urzędzie Patentowym w Warszawie cenny pomysł. Proponują oni produkcję z ości dorszowych guzików bieleńskich i ubraniowych. Projekt obejmuje wyrób guzików prasowanych wprost z ości po wygotowaniu oraz z ości mielonych, zarówno bezbarwnych jak również barwionych. Załączone wzory wyrobów gwarantują doskonałą jakość produktów. Cenny pomysł pozwoli na poważne oszczędności w skali krajowej zarówno złotych jak i dewizowe, wiele guzików wyrabia się bowiem dotychczas z surowca importowanego. Pomysłowość projektodawców powinna pobudzić innych racjonalizatorów do podobnie wartościowych opracowań. W.

wypadek. Przecież kadłub tak pod linią wodną, jak i nad linią wodną aż do styku z pokładem, na linii odbojowej — musi być jak najdokładniej uszczelniony tak warkiem, jak i kitem, bez względu na czas do tego potrzebny jak i koszty!

Uszczelnianie pokładu, maszyny, kapy i zejścia do kajuty jest również rzeczą ważną, gdyż przecieki na fali powodują, iż rybacy nie tylko muszą pracować pod przeciekającą kapą motorowni, lecz również spać w mokrych kojach, na mokrych i stęchłych materacach.

Z tych spostrzeżeń wynika, że praca szkutnika jest pracą bardzo odpowiedzialną, że w tym zawodzie mogą pracować tylko ludzie odpowiednio kwalifikowani, uczciwi i świadomi odpowiedzialności nie tylko za wykonanie przez nich prac, ale i za życie rybaków. (c. d. n.)

„Gdy 149” powrócił z Morza Północnego

(dokończenie ze str. 1)

— No, ale Hubert łowił nimi świetnie?

— Och, nie lepiej od Sikory, a poza tym on miał oryginalne włoki niemieckie. Te zaś, które wyprodukowała sieciarnia arkowska, były z innej przędzy i dlatego lżejsze.

— Powiedźcie nam teraz o dalszych trudnościach — wypytujemy dalej. — Organizacja samych połowów jest tam dobra czy zła?

DOBRA ORGANIZACJA POŁOWÓW

— Raczej dobra — odpowiada cierpliwie szypier. — Łowił się naprawdę według wszelkich reguł dobrze rozumianych połowów zespołowych. Załogi kutrowe utrzymują ze sobą ścisły kontakt radiowy, tak w każdym zespole, jak też między zespołami, zaś kierownicy zespołów znajdują się w łączności z kierownictwem ekipy na „Morskiej Woli”. Temu właśnie, tej dobrej organizacji i ścisłej współpracy przysięga możemy stosunkowo wyrównane wyniki połowów. Każdy kuter jest dla reszty ekipy zwłędem. Po każdym zaciągu niemal wszyscy szypierowie znają wyniki pracy załóg innych jednostek. Załoga, która śladła najlepiej „rybie na ogon”, ścigała do siebie jednostki bliższe mające gorsze wyniki. Bardzo to ładnie funkcjonuje i to trzeba przyznać w dużej mierze dzięki oficerowi KO, ROZEN-KIEWICZOWI, który koordynuje systematycznie pracę zespołów na łowisku. Ta ścisła łączność pomiędzy wszystkimi załogami pozwoliła również na skuteczną mobilizację, na pracę grupy partyjnej w zespole oraz przyczyniła się do podejmowania przez aktyw związkowy cennych zobowiązań produkcyjnych.

— A jak się układa współpraca z „Morską Wolą”?

— W zasadzie — mówi Jakubowski z wolna, zastanawiając się — bez zarzutu. Wprawdzie my się szybko w samym przeładunku Załoga „Morskiej Woli” również. Wszyscy też byłoby dobrze, gdyby nie potrzeba było młotów tylu czasu połowowego.

— Tak długo trwał przeładunek?

— Przeładunek nie, ale oczekiwanie na „kolejkę” trwało nieraz nawet 5—6 dni, bo przy statku-bazie ciałny tłok, a kutry są załadowane z reguły po lustrach i lustratrawlerach.

— A zaopatrywanie przez „Morską Wolę” jest należyte?

— Trzeci się o nie śledzący stale na statku-bazie, niezmordowany kierownik naszej ekipy Władysław GILEWICZ. Ten człowiek to ma naprawdę. Jak to się mówi, „urwanie głowy”. Dwa się i tróje. Wszędzie na „Morskiej Woli” pełno. Zdawałoby się, że stale tkwi w serwisie przy radio, a on tymczasem jest wszędzie, zabiega dla kutrów o zaopatrzenie o drobne remonty, o sprzęt, o mnóstwo innych rzeczy. I na oświł wszystko dzieki niemu gra. To naprawdę dzielny chłop — mówi z przekonaniem Jakubowski — nikt z nas mu nie zarzucił tej tak trudnej i odpowiedzialnej pracy. Tysiąc i jeden spraw na łowisku, a każda sprawa wymaga zabiegów, bo, jak wiadomo, na „Morskiej Woli” pierwsze skrzypce gra „Dalmor”.

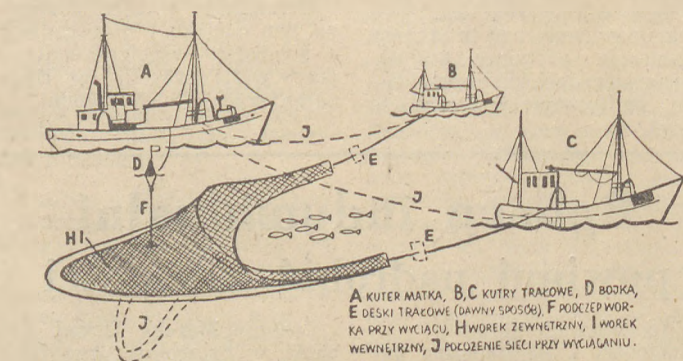
— Jednym słowem braków zaopatrzeniowych tam się nie odczuwa?

BRAKI NA „MORSKIEJ WOLI”

— Tego nie powiedziałem, są braki, ale nie z winy Gilewicza.

Przed wszystkim na „Morskiej Woli” brak wirówki do

oczyszczania ropy. Tankuje się ją brudną, zanieczyszczoną różnymi zgręczami i... w skutku częste awarie silników. Poważnym niedociągnięciem jest również brak fachowej obsługi MORS na statku-bazie. Z drobnymi awariami echosond czy radiotelefonów trzeba było udawać się do najbliższego portu. A przecież można było tego uniknąć, gdyby na „Morskiej Woli” był choć jeden specjalista w tym zakresie. Ponadto nasze załogi kutrowe odczuwają bardzo brak własnej arkowskiej brygady remontowej na statku-bazie. Co prawda pogotowie techniczne „Dalmoru” pod kierownictwem doskonałego fachowca ob. PRANSZKEGO przychodzi w niektórych wypadkach z poważną pomocą, a brygada dalmorowska majstra GERSZKEGO pomogła nawet naszej jednostce, gdy przycumowaliśmy do statku-bazy ze złamanym masztem, ale wiele jednostek z drobnymi awariami musi ruszać do portów, gdyż brygada ta jest przygotowana tylko na naprawy jednostek „Dalmoru” i nie rozporządza właściwymi częściami zamiennymi.



A KUTER MATKA, B, C KUTRY TRAWOWE, D BOKA, E DESKI TRAWOWE (DANYCH SPOSOB), F PODCIĘP WOREK PRZY WYCIECIU, H WOREK ZEWNĘTRZNY, I WOREK WEWNĘTRZNY, J POŁOŻENIE SIECI PRZY WYCIECIU.

zaprowiantowania ropy. Tankuje się ją brudną, zanieczyszczoną różnymi zgręczami i... w skutku częste awarie silników. Poważnym niedociągnięciem jest również brak fachowej obsługi MORS na statku-bazie. Z drobnymi awariami echosond czy radiotelefonów trzeba było udawać się do najbliższego portu. A przecież można było tego uniknąć, gdyby na „Morskiej Woli” był choć jeden specjalista w tym zakresie. Ponadto nasze załogi kutrowe odczuwają bardzo brak własnej arkowskiej brygady remontowej na statku-bazie. Co prawda pogotowie techniczne „Dalmoru” pod kierownictwem doskonałego fachowca ob. PRANSZKEGO przychodzi w niektórych wypadkach z poważną pomocą, a brygada dalmorowska majstra GERSZKEGO pomogła nawet naszej jednostce, gdy przycumowaliśmy do statku-bazy ze złamanym masztem, ale wiele jednostek z drobnymi awariami musi ruszać do portów, gdyż brygada ta jest przygotowana tylko na naprawy jednostek „Dalmoru” i nie rozporządza właściwymi częściami zamiennymi.

ZAPROWIANTOWANIE EKIPY

— Na zaprowiantowanie, naturalnie, nie możecie się uskarżać?

— Tak, jest zupełnie wystarczające, tylko... piekarnia na „Morskiej Woli” nie zawsze może nadążyć z produkcją chleba dla tak dużej floty i trzeba tym artykułem gospodarować bardzo racjonalnie. A to już kwestia właściwej organizacji wewnątrz załóg na każdej jednostce, co wiąże się z bardzo ważną sprawą gorących posiłków na kutrach. Na naszej jednostce na przykład nigdy nie odczuwaliśmy braku chleba, bo smaczne pożywne obiady gotował nam utalentowany w tym kierunku mł. rybak WANCLAW. Chleb służył nam, jak normalnie na lądzie, jako przystawka raczej, a nie jako posiłek zasadniczy. Gorzej jednak było na większych kutrach, gdzie nikt z załogi nie umiał gotować i odczuwano się po prostu konserwami z chlebem. Tam było tego chleba naturalnie potrzeba daleko więcej. Sądzę, iż na każdym kursie rybackim powinno się przeznaczyć pewną ilość godzin na wykłady i zajęcia praktyczne z dziedziny kulinarnej.

— No, to już chyba wszystkie trudności i przeszkody wypalił nam? — prowokuje mł. Jakubowskiemu nowym pytaniem widząc, iż porusza się

wielodniowych, w dalszym ciągu obniżało opłacalność eksploatacyjną jednostek.

Wprowadzenie nowego systemu połowów od dawna leżało na sercu naszych racjonalizatorów. Niestety, każde usprawnienie rozbijało się o trudności techniczne. Najnowsza, najlepsza sieć była nie tak wydajna, jak by się wydawało, gdyż znów uciąg motoru był za słaby przez ciężar desek trawowych.

Nie ma jednak trudności, której nie przezwyciężyłaby twórcza myśl ludzka. Ostatnio prezes Związku Branżowego ob. Franciszek RZYMKOWSKI zaprojektował

system połowów za pomocą tuki, ciągniętej przez dwa kutry. Właściwie nic nowego, ale...

Jak widzimy na przedstawionym rysunku, do zespołu dwóch kutrów włączono dodatkowo jeszcze jedną jednostkę. Jest to statek-matka. Jego zadanie polega na wybieraniu sieci i odbiorze ryby. Postaramy się wytłumaczyć jaśniej, jak — według nowego projektu — przebiegałby połów.

Kutry, oznaczone literami „b” i „c”, to kutry łowiące tuką. Kuter „a” wybiera rybę bezpośrednio z worka sieci. Do worka tuki przymocowuje się na linie boję z chorągiewką. Kuter „a” zaczepia o boję bosakiem i wyciąga worek na powierzchnię, po czym wybiera z niego bez trudu rybę. Na rysunku ukazana jest zmiana pozycji sieci przy trawowaniu i przy wciąganiu. Po kazany jest również worek, który będzie musiał być wzmocniony powłoką o rzadkich oczkach z grubej przędzy, w celu zabezpieczenia worka właściwego. Litera „h” oznacza ten właśnie worek ochronny. Przerywane kreski oznaczają pozycje sieci po wypróżnieniu worka, a litery „e” nieistniejące już przy tym systemie deski trawowe.

Jakie korzyści płyną z zastosowania tego nowego sposobu połowów?

Dowiedzione zostało dawno, że deski trawowe zużywają 60 proc. mocy silnika. Przy zastosowaniu nowego sposobu eliminujemy całkowicie stratę owych 60 proc., wzmacniając siłę uciągu kutra. Poza tym przy łowieniu tą właśnie tuką utrzymanie odpowiednio rozwartego kąta skrzydeł sieci nie sprawia kuterom żadnej trudności. Tym samym pole zagarnięcia siecią możemy znacznie powiększyć. Obie wymienione pozycje dają już 200 proc. podwyżki w stosunku do połowów obecnych.

Następna oszczędność — to oszczędność na ropy. Przy odbiorze ryby przez kuter-matkę, kutry trawujące będą mogły zwiększyć ilość dni pobytu w morzu, a tym samym będą mogły wychodzić na dalsze łowiska. Uniknie się również słabej jakości ryby, gdyż surowiec będzie w stanie świeżym dowieziony do portu. Jeden kuter-matka będzie mógł obsłużyć 5 par kutrów trawujących.

Aby jednak zagwarantować w pełni powodzenie nowego systemu, który, jak wykazały próby w „Belonii” i „Froncie Narodowym”, zdał już egzamin sprawności, należy pomóc inicjatorom, gdyż dla zastosowania tego systemu połowów trzeba jeszcze wiele rzeczy ulepszyć i zmienić. A więc przede wszystkim trzeba przebudować kutry trawujące, w których w miejsce luków należy urządzić częściowo pomieszczenia na baki do ropy, a częściowo pomieszczenie dla załogi, której trzeba zapewnić jak najlepsze warunki bytowo-socjalne. Następnie trzeba również zmienić organizację pracy rybaków. Należy im zagwarantować, iż za 5 dni pobytu bez przerwy na morzu otrzymają 2 pełne dni wypoczynku, a w razie przedłużenia pobytu na morzu — odpowiednio przedłużyć im odpoczynek.

Jerzy GRAJTER

(ao)

KONKURS na najaktywniejszego racjonalizatora

ZORGANIZOWAŁ KLUB TECHNIKI I RACJONALIZACJI RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO W GDYNI

Z prawdziwym zadowoleniem notujemy poważne ożywienie zainteresowania ruchem racjonalizatorskim w rybołówstwie. Jak już donosiliśmy, w rybołówstwie spółdzielczym organizuje się w państwowym specjalny miesiąc wynalazczości pracowniczej.

Obecnie Klub Techniki i Racjonalizacji Rybołówstwa Morskiego zrzeszający racjonalizatorów z „Dalmoru”, „Arki” i Przedsiębiorstwa Budowy Urządzeń Chłodniczych i Mechanizacji Rybołówstwa Morskiego, rozpisal konkurs na najaktywniejszego racjonalizatora. Konkurs polega na opracowaniu najwięcej ilości projektów z dziedzin objętych tematyką kwartalną ra-

jonalizatorów. Jako projekt racjonalizatorski uznawany będzie tylko taki pomysł, który znajdzie zastosowanie, zaś o nagrodę może ubiegać się racjonalizator, który zgłosił najmniej 3 projekty. Projekty mogą być zgłaszane od 1 października do 30 listopada br. W dniu 15 grudnia br. sąd konkursowy ogłosi wyniki konkursu, przyznając zwycięzcom nagrody. Na zwycięzcach listy nagród figurują: rower turystyczny marki „Bałtyk”, radiodiodniak „Pionier”, przybory kreślarskie oraz szereg cennych książek technicznych.

Udział w konkursie biorą tylko racjonalizatorzy zrzeszeni w Klubie.

Załogi „Morskiej Woli” oraz szeregu jednostek „Dalmoru” od wielu tygodni pracują bez przerwy łowiąc śledzia na Morzu Północnym. Starają się one wykonać i przekroczyć plan połowów, by dać jak najwięcej potrzebnego w Polsce śledzia. Pracują w ciężkich warunkach atmosferycznych podczas panujących obecnie licznych sztormów.

Trudny ponoszone przez tych rybaków i wysokie dyscyplinowanie w wykonywaniu obowiązków znajdujących na lądzie należyte zrozumienie. Warto również zapoczątkować słuszną akcję odcienienia wyróżniających się załóg należytą troską w przygotowaniu im odpowiednich warunków po powrocie. Należy nadmienić, iż załogi będą po sezonie dysponowały znaczną ilością wolnych dni z tytułu pracy w święta na

morzu oraz sporą sumą zarobionych pieniędzy.

W związku z powyższym wydaje się celowe, aby przede wszystkim „Dalmor” oraz Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Żegluga pomyślały o daniu tym załogom możliwości należytego odpoczynku oraz możliwości właściwego i celowego wydatkowania zarobków.

Odnosnie pierwszego należałoby zapewnić załogom odpowiednią ilość miejsc wczasowych w różnych ośrodkach, aby rybacy mogli, stosownie do chęci, wykorzystać wczasy w miejscowościach im odpowiadających, aby nie musieli dopiero poszukiwać i tracić cenny swój czas na załatwianie różnorodnych formalności.

Odnosnie drugiego zagadnienia to, aby zabezpieczyć przed zdarzającym się nieraz marnotrawieniem zasłużonych zarobków w pijatykach, zwłaszcza biorąc pod uwagę dość znaczną ilość młodzieży na naszych statkach, Zarząd Związku w Porozumieniu z Funduszem Wczasów Pracowniczych lub Orbisem powinien pomyśleć o zorganizowa-

niu atrakcyjnych podróży po kraju. Nasze załogi (dotyczy to również i PMH) z racji warunków pracy są w dużej mierze oderwane od kraju, spędzają całe miesiące na morzu zdala od ojczyzny.

Wycieczka taka, zapewniająca wygodne warunki podróży (wagony sypialne, samoloty, autokary itp.), pokazałaby naszym ludziom morza, jak pracuje klasa robotnicza w głębi kraju, pokazałaby Nową Hutę, Młodzieżowy Dom Kultury i Park Kultury w Stalinogrodzie, pokazałaby Nowe Tychy, zapoznałaby z warunkami i osiągnięciami naszych górników, włóknarzy i metalowców, z rozbudową naszej Stolicy. Tego rodzaju wycieczka zaznajomiłaby naszych ludzi morza z ciekawszymi zabytkami kultury, historii i piękna naszego kraju. W ten sposób rybacy i marynarze, a zwłaszcza młodzież miałaby możliwość celowego wykorzystania wolnych dni oraz celowego zużytkowania na godziwą i atrakcyjną rozrywkę zarobionych pieniędzy.

B. M. WASZUL

Rybakcy dalekomorscy chcą słuchać audycji radiowych

Rybakcy dalekomorscy z wielu jednostek rybackich zawiązujących do Swinoujścia skarżą się na brak kontaktu ze światem i z krajem podczas pobytu w morzu. Gazety do nich nie dochodzą, a statki nie są, względnie są bardzo słabo zradiofonizowane.

Na większych nowoczesnych naszych jednostkach sprawa ta jest już należycie rozwiązana, ale załogi wielu jeszcze jednostek odczuwają dotkliwy brak radia na morzu.

Rybakcy uważają, iż rozmieszczenie na pokładach jednostek dalekomorskich i w pomieszczeniach mieszkalnych załóg głośników radiowych, rozwiązałoby należycie zagadnienie i byłoby istotnym wkładem w pracę kulturalno-oświatową na statku.

Sądzymy, iż Zarząd Pol. Wych. przy Ministerstwie Żegluga rozważy możliwość szybkiej reali-

zacji tych pragnień rybaków. Kładziemy to również „na serce” właściwej Komisji ZPPZ.

M. EICHELKRAUT
Swinoujście



Tak, jak było do przewidzenia, rewanżowy mecz w Wielkiej Wsi się odbył. W niedzielę 20 września. Starzóków zważyło się całe auto, aż trzeszczało! Cóż, z tych młodech roscą nowi piłkarze. Antón też był. Jakżeby nie? Będzie też porę Wielkowieśnów.

Odrzuć się zaczęło ostro; bala smukała róż pod tę bramkę, a róż pod tę. Jednak już od początku było widzieć, że Starzócę mają lęską przewagę. Wielkowieśnianie i tym razem mieli dobrego bramkórza. Drech skóół bar-

W odpowiedzi na notatkę z nr 27 (40) pt. „O świetlicy „Kutra” w Darłowie”, PPIUR „Kuter” wyjaśnia, że remont świetlicy był przedłużony z powodu niedopłaconia uzyskania w terminie materiałów i funduszy przeznaczonych na ten cel. Obecnie jednak remont świetlicy dobiega końca. Oddano już do użytku czytelnik, bibliotekę. Poza tym została ożywiona działalność kulturalno-oświatowa.

* * *

W związku z artykułem z nr 33(46) pt. „Spacerkiem po Swinoujściu”, PPD „Dalmor” w bardzo wielu słowach usiłuje swoją działalność przedstawić w jak najbardziej różnorodnych kolorach. Wszystko, co zostało przez nas wskazane w artykule jako godne szczególnej uwagi, kierownictwo „Dalmoru” przybrało w tej odpowiedzi w szatki biały i niewinny. Gładko i niekłopotliwie wyłożył się z zarzutów „Dalmor” wskazuje na szereg trudności, jakie ma z powodu innych instytucji, w których naturalnie interweniuje, ale bezskutecznie... Ciekawe dlaczego? Prawdopodobnie tamte instytucje odpowiadają „Dalmorowi” podobnie. Jak „Dalmor” nam..., że wszystko u nich jest w porządku, tylko... inne instytucje...

Tak można by interweniować bez końca.

Ale nie o to nam chodzi! Nie chodzi nam o biurokratyczne „odwalenie” odpowiedzi na krytykę, ale o wiadoomość, co zrobiono konkretnego dla naprawienia błędów, o samokrytyczne podejście do krytyki, a nie o mdłe klasztorowanie sytuacji.

Klasycznym przykładem mętnego ujęcia odpowiedzi jest propozycja wysunięta pod naszym adresem, byśmy rybakom dalekomorskim, pragnącym otrzymać zaliczkę w Swinoujściu, tłumaczyli, by sobie założyli księżeczki oszczędnościowe PKO, to będą mogli każdego dnia podejmować po 300 zł. Rozsądna rada, co? Tylko skąd rybakcy mają wziąć pieniądze na założenie tych księżeczek, to już nie napisaliśmy...

Oczekujemy krótszych, a za to bardziej samokrytycznych i konkretnych odpowiedzi na przyszłość. Dotychczasowe „wielosłowie” jest męczące i dla Was i dla nas.

Władysław Kosmański — pierwszy rybak w Kołobrzegu — marzy o powrocie na kuter

Kosmański — długoletni górnik francuskich kopalni — powrócił do kraju w roku 1932, i aż do chwili wyzwolenia prowadził żywot bezrobotnego.

Z uśmiechem wspomina pierwsze powojenne lata „rybałki”, kiedy to po powrocie z połowów musiał ręcznym wózkiem „taszać” rybę na targ i szukać nabywców.

— Dzisiaj — mówi Kosmański — bezplanowy, nieorganizowany handel na własną rękę, przynoszący rybakowi niejednokrotnie więcej straty, niż zysku, należy już do bezpowrotnie przeszłości. Ludzie morza nie martwią się więcej o znalezienie nabywcy. Po ciężkiej pracy idą prosto z pokładów na zasłużony odpoczynek, a o dalszą drogę złowionej ryby, bez względu na jej ilość, troszczy się samo państwo ludowe. Podobnie troszczy się o kutry i ich nowoczesne wyposażenie, a nade wszystko pływające na tych kutrach załogi.

Brygadzysta Kosmański — pierwszy rybak i pierwszy prezes Związku Rybaków Morskich w Kołobrzegu, współinicjator budowy nowoczesnej chłodni — marzy o jak najszybszym powrocie do pracy na kuterze. Ma nadzieję, że złamana w sierpniu 1950 r. w czasie pracy na kuterze „Koł 20” noga, nie przeszkodzi

mu w jego szlachetnych, godnych naśladowania planach i zamierzeniach.



Wzorowy brygadzysta wagowych w „Barce”. Władysław KOSMAŃSKI, pionier bazy rybackiej w Kołobrzegu (pierwszy rybak, przybył tu w roku 1945), pływający początkowo na prozorycznie urządzonym małym kuterku haczykowym, „Koł 3”, obecnym „Koł 9”.

Żóden méster z nieba nie spódl!

dziej jak bala! Cóż jednak robić, kiej potem była wiedno pod jego bramką. Nie mógł żódnym sposobem sobie dac radę. Choba, że bę ich było trzech.

Co to jednak znaczy dobry sę dza; zeszyłm razę w Starznie to sędza lótló jak wiewiórka, a tym razę knópie chcele sędzowi ju przéniesc jaki stólk. Prówde rzec, Antónowi sę to z piersza też nie widzało. Tu grają le trówa prýskó, a temu sę nie chcało wcale z móla rëszyć! Potemu to sę poprawił, ale to pewno temu, że sóm sę przestraszył tóch „gólów”, kterne sę na bramkę Wielkowieśnów sępalę! Jak gródl!

Jak Wanożk zdążył spostrzec, to w przerwie sportówcowie z Wielkiej Wsi zapczęł sę nawet smukac. A to nie było dobrze. Jak bę to tak było, kiej bę na wszystkich meczach w ten sposób sę dzało?! Sportówcowie z Wielkiej Wsi: takie, co to mają chętkę do drapanigo sę po gębie, to musita wślác do Pocernina z hókiem bulwę wébierac! Mają za wiele mocę!

Prówdza jednak je, że z goscam to Wielkowieśnianie grałé bardzo dobrze. Choc ima w budę kapało, le szémiało, ale trzymałé sę na „sto dwa”! Jedno co ima brakło to, że niekterni po połowie coś często innego mielé w głowie, aniżeli granie. Tak to sę przénómni Antónowi wędówało. Ciekawé je to, że mają oni jész miejszégó gróca niż Starzócę. I jak widzec, to z niego będzie dobry grócz.

Dowiedzól sę Antón jész coś ciekawégó; je to to, że w Wielkiej Wsi są dwie drużyny. Pierszô i drégó. To smutné je jednak w tym, że pierszô drużyna ju trochę obrosła w piórka i temu coś

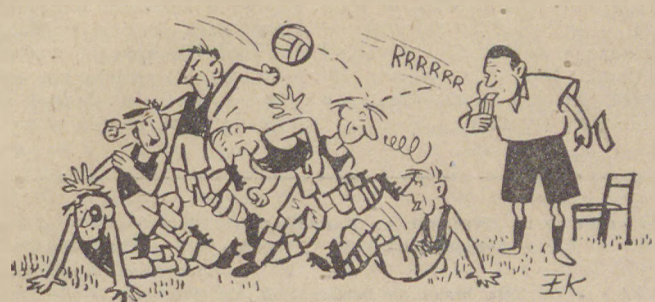
międzē nima nie gró. Pierszô drużyna zagórnio wszéstko do siebie, jak to było do częcy, a drégó wlecze sę na kóncu. To, że są drégą drużyną nie mó nic do tego, że bę ich uważac za górszéch. Żaba też sę nadymała, nadymała, aż pękła.

Ze mecz był przegróné, nie je żódną smiercą. Teróz le sę zabrac do roboté i uczęc to, co drużyné inné robią lepij. Starzócę lepij bronilé, atakowalé, ale u Wielżanów też bęłé dréchowie, od kternéch Starzócę moglę sę czegós nauczyć. Chocb le taki kopniécé, jak miól ten z „trójką” na krzepce, abo dzewiątka. Żóden méster z nieba nie spódl i trzeba wiedno ćwiczéc. Obie drużyny (pierszą i drégą) dobrze i równo pomieszac i grac, a grac.

Pod kónc to jész jedna rzecz: Wielżanie też Wanożkowi sę nie widzelé. Nie mészli on o tóch, co to grałé i sę przézéralé, ale o Wielżanach w ogóle. Boisko było pusté! Żódnégó ze starszéch. Czézbe nie wiedzelé, że mają sportówców?! Abo móže ima sę nie chce przeńc ten sztéczk drogi? Jeden z gosci podsmiół sę i rzekl: pewno też przéleplé do stólków. Antón jednak mészli, że tu mają winę też sami sportówcowie. Tak Wielżanie u siebie, jak i Starzócę u siebie. Ciekawé, czē na ten przykład Wielkó Wies w ogóle wiedzała, że je mecz? Czē bęłé jakieś afiszé?! A móže bę tak często nópartéch zaproszéc, abo przewiesic?! Chocb le na karze.

Jo, jo, z młódech jész coś będze, ale stórch trzeba do młódech przécégac. Tedē będzie całó wies młódl!

STASZKÓW JAN



Przodownicy w niechlujstwie

Jest w Kołobrzegu kuter rybacki „Koł 27”, z kierownikiem ob. Stanisławem PAWLICKIM. Załoga tej jednostki absolutnie nie troszczy się o powierzoną jej opiece własność społeczną. Panuje tam wszechwładne niechlujstwo. Na pokładzie w części dziobowej, w beczkach, pomiędzy beczkami i potłamanymi skrzyniami wala się mokre ubrania rybackie, zardzewiałe i pogniecione „nietoperze”, pobite wkładki świateł, nieczynna hydronetka, niezaseklowane kotwice, zardzewiałe to paty, tuba głosowa itp. przedmiotów rybackiego sprzętu. Pod skrzyniami i beczkami „założona” została hodowla robaków — świadectwo niezachowania najprymitywniejszych warunków sanitarnych, jak np. sptukiwanie pokładu.



W magazynku służącym do przechowywania sieci i innego sprzętu znajduje się woda, w której moczą się sieci i logi. W kubryku stoją naczynia kuchenne w resztkami pożywienia pokrytego pleśnią, której warstwa przypomina solidny kózzuch wartownika na posterunku w okresie ciężkiej zimy.

Postój w porcie z powodu sztormu, od 9 do 15 września nie został jednak wykorzystany na doprowadzenie kutra do porządku i czystości, jak również na naprawę sieci elektrycznej. Kuter w dniu 16. 9. wypłynął na łowisko bez żadnego światła.

Jednostka „Koł 27” wróciła przed miesiącem z kapitalnego remontu, a mimo to nie ma gdzie załadować słodkiej wody, ponieważ baki są nieczynne.

Załoga tego kutra nie wykontała jeszcze ani razu swojego planu miesięcznego, natomiast wysoko przekroczyła niezaplanowane niechlujstwo Osa.

Sprostowanie

W poprzednim numerze „Rybaka Morskiego” wkraól się przykrý chochlik drukarski. Na str. 5-jej tytuł felietonu „Przez oczko sieci” winien brzmieć: „Dwa wyjaśnienia i jeden komentarz”, nie zaś „Dwa wyjaśnienia i jeden komentarz” jak wydrukowano, odbierając sens i wprowadzając w błąd czytelników.

Chochlik dostał po uszach, a czytelników przepraszamy.

NA SPORTOWEJ FAJ!

Sportowcy „Arki” prowadzą w Spartakiadzie pracowników rybołówstwa morskiego

Spartakiada pracowników rybołówstwa morskiego przewidziana na okres 8-dniowy uległa przedłużeniu. Ułatwiło to pracę organizatorom, a jednocześnie zespoły piłkarskie kwalifikujące się do dalszych rozgrywek miały więcej odpoczynku.

Na starcie konkurencji lekkoatletycznych stanęło ponad 200 osób z przedsiębiorstw i spółdzielni rybackiej w Gdyni. Szkoda tylko, że w Spartakiadzie bierze udział tak mała ilość kobiet.

Dotychczas z programu lekkoatletycznego odbyły się tylko rzuty męczyszyn — dysk, kula i granat. W ciągu tego tygodnia przewidziane jest zorganizowanie zawodów w torze przeszkód i w biegach krótkich.

W dysku pierwsze miejsce zajął Stefan HELBIN („Arka”) uzyskując doskonały wynik 36,62 przed Józefem KASZUBĄ („Dalmor”) 28,80 i Edmundem SMIERZCHALSKIM („Arka”) 28,55.

W pchnięciu kulą ponownie triumfował HELBIN uzyskując wynik 11,05. Na drugim miejscu uplasował się KASZUBA — 9,86 przed Józefem ROZKIEM („Arka”) 9,20.

W rzucie granatem zwyciężył znany piłkarz Kolejarski — „Arka” Wiesław KAWCZYŃSKI z wynikiem 52,50 przed HELBINEM — 50,40 i KASZUBĄ — 50 m.

Zakończono ostatecznie rozgrywki finałowe w tenisie stołowym. Pierwsze miejsce zajął faworyt Spartakiady w tej konkurencji Jerzy KLEINSCHMIDT („Arka”) przed Janem KLEINSCHMIDTEM („Arka”), Janem ROGOWSKIM („Arka”) i Władysławem KARDASEM („Arka”).

Największą niespodzianką rozgrywek piłkarskich było zwycięstwo mieszanej reprezentacji działów Administracji i Zopatrzenia nad reprezentacją działów Przetwarzania i Transportu. Mecz cieszył się dużym zainteresowaniem, a oba zespoły były gorąco dopingowane przez swoich kibiców składających się z pracowników tych działów. Drużyna Administracji



Nasz kalendarz

Z okna naszej redakcji widać basen rybacki portu gdyńskiego. Pozwala to nam orientować się dokładnie w okresach miesiąca. W pierwszej dekadzie przy łada silniejszym wietrzyku w basenie przez cały dzień kołysze się mnóstwo jednostek. Jedne przychodzą, drugie wychodzą. Pykają dostojnie, lub trwają w smętnej zadumie przy nabrzeżach. W drugiej dekadzie widać coraz mniej kutrów w basenie. W trzeciej — nawet przy sztormie — w basenie pusto i głucho całymi dniami. Nie potrzebujemy patrzeć na kalendarz: wiemy, że zbliża się wypłata.

stanęła w komplecie z dyrektorem swym ob. Włodzimierzem KORCHOTEM na czele. Wynik 3:1 (3:0) był właściwym odzwierciedleniem przebiegu gry. Bramki dla zwycięzców uzyskali: BRUSKI, MALON, SMIERZCHALSKI, dla pokonanych KAWCZYŃSKI.

Jak już podaliśmy, Spartakiada wywołała pewne zainteresowanie wśród pracowników przedsiębiorstw i spółdzielni rybołówstwa morskiego w Gdyni. Jest ono jednak zbyt jeszcze nikłe w stosunku do właściwych potrzeb. Ale o tym pomówimy w następnych artykułach.

A. Skot.

W sportowej sieci

W najbliższych tygodniach ukończony będzie na granicy Orłowa i Redłowa hotel robotniczy dla kobiet z trudnionych w przetwórstwie rybołówstwa morskiego. Warto by już zainteresować się, by kobiety te, w nowych idealnych warunkach zamieszkania, miały możliwość w pełni korzystać ze swego odpoczynku. Warto więc zainteresować się zagadnieniami kultury fizycznej tym bardziej, że zdecydowana większość tych kobiet pochodzących ze wsi mało albo wcale nie interesowała się dotychczas sprawami sportu.

II

Gdy kuter „Nurek” już był Gza górą, Andrzej zwołał swoich chłopców. Wkrótce „Jastrząb” zawrócił na redzie kierując się do Żółtego Rogu.

Kiedy przez lornetkę obserwował horyzont, zastanawiał się nad swoim postępowaniem.

Jeszcze może powiedzieć, że otrzymał informację służby lotniczej o pojawieniu się całego stada ryb w okolicy Żółtego Rogu. Może też powiedzieć, że wybierał się do Sowiego Przylądka, gdzie przed kilkoma dniami były bardzo wydajne połowy. Krótka rozmowa radiotelefonem naprawi wszystko. Skoro jednak Buria już popłynął... Zresztą na morzu wszystko może się zdarzyć.

Mogło być i tak, że do Burii przyczepi się pięć, sześć swoich i obcych kutrów. Za nim stale wlecze się długi ogon rybaków, przekonanych o tym, że dokądkolwiek popłynie Buria, połów zawsze mu się udaje. Tym gorzej dla nich, a lepiej dla Andrzeja. ON przywiezie pełną ładownię ryb. O NIM będą mówić, a zapomną o tym, jak było istotnie. Ci, którzy potrzebują przewodników, niech wiedzą, że nie tylko sam Buria jest dobrym rybakim.

Uspokoiwszy się, Andrzej zaczął myśleć o Toni.

A gdy wieczorem „Jastrząb” przybijał do zakładów rybnych pełen śledzia i innej ryby nie tylko w ładowni, lecz także na pokładzie. Andrzej myślał znów o Toni. Nie było jej przy wadze. Andrzejowi zrobiło się przykro, że jej nie zastał. Jednak cieszył się na myśl, że ona w tej chwili

Czytelnicy i prenumeratorzy prasy radzieckiej

Zawiadamiamy, że można już wznówić prenumeratę prasy radzieckiej na rok 1954.

Prasę radziecką, w bogatym wyborze, zaprenumerować można u kolportera zakładowego w zakładzie pracy, u listonosza, w najbliższej placówce PPK „Ruch” lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

Czytelnictwo prasy radzieckiej pomaga nam w życiu i pracy codziennej.

Zmiany w oznakowaniu nawigacyjnym

Wydział Oznakowania Nawigacyjnego GUM podał w dn. 23 września wiadomość o zmianach w oznakowaniu nawigacyjnym na rzece Odrze. Tak więc w porcie szczecińskim przy Nabrzeżu Kołobrzeskim wyłożono nad nieokreślonym wrakiem w odnodze Odry, łączącej ją z rzeką Parnicą pławę wrakową na poz. gg. 53° 25' 17" N i 14° 33' 36" E. Głębokość nad wrakiem — 1,4 m. przy wraku — 4,5 m. Przestrzeń niebezpieczna znajduje się na wschód od tej pławy talerzowej koloru zielonego.

Również na obszarze szczecińskiego portu w pobliżu północnego brzegu środkowego odcinka rzeki Duńczy wyłożono talerzową pławę wrakową koloru zielonego na poz. gg. 53° 25' 41" N i 14° 33' 22" E sygnalizującą nieokreślony wrak. Głębokość w pobliżu wraku — 6 m, przestrzeń niebezpieczna zaś znajduje się między pławą, a północnym brzegiem Duńczy. W Glinkach przy Nabrzeżu Goel w skim — oznakowano pławę wrakową

Dlatego też należy wytyczyć miejsce na boiska do siatkówki i koszykówki, przylegające do hotelu, jak również zaplanować stół do tenisa stołowego i nieco sprzętu sportowego. Wdłużne pole ma tu koło sportowe Kolejarskie przy „Arce”, które ma oho wiązek rozważenia opieki nad swymi pracownikami. Również rada okręgową Kolejarską w Gdańsku powinna dołożyć więcej troski i uwagi zagadnieniom spopularyzowania wychowania fizycznego i sportu wśród pracowników rybołówstwa morskiego.

(as)

również talerzową, koloru zielonego, przewróconą dół, częściowo wystającą z wody na poz. gg. 53° 29' 03" N i 14° 37' 01" E. Głębokość przy wraku wynosi 5 m., a przestrzeń niebezpieczna znajduje się między pławą a Nabrzeżem Goławskim.

Również w Glinkach w odległości ok. 100 m. na SSW od południowego cypła wyspy Czalczek na poz. gg. 53° 29' 15" N i 14° 37' 05" E zamieniono dotychczasowe dwie wrakowe pławy talerzowe jedną nieświecąca s'oz kową koloru zielonego ze znakiem sygnałowym „dwa stożki wierzchołkami do siebie”. Pława ta w dalszym ciągu sygnalizuje wrak całkowicie zatopionej motorówki. Głębokość nad wrakiem — 6 m, przy wraku — 8 m. Wchodząc więc na tor boczny a wychodząc zeń należy przechodzić na zachód od pławy.

Na Zatoce Pomorskiej w Kanałie Piasłowskim w odległości ok. 4 kabli na SE od zakrętu Paprotno na poz. gg. 53° 50' 38" N i 14° 17' 33" E wyłożono pławę wrakową dla zasygnalizowania przeszkody nawigacyjnej w odległości ok. 20 m. od brzegu kanału na głębokości 3,5 m, głębokość obok przeszkody wynosi 7 m, a przestrzeń niebezpieczna znajduje się pomiędzy pławą, a zachodnim brzegiem kanału.

W Swinioujściu na redzie przy wraku wyłożono świetlną pławę wrakową koloru zielonego ze znakiem sygnałowym „dwa stożki wierzchołkami do siebie” na poz. gg. 53° 57' 27" N i 14° 17' 29" E. Pława ma światło zielone, o błysku 0,5 s. i przerwie 4,0 s.

D. Holendra



li prasuje sukienkę, czesze swoje ciemne, pachnące włosy, wybierając się do kamienia, gdzie mieli się spotkać.

— Hej, niewiasty, odbierajcie rybki! — wesoło zawołał do dziewcząt.

Ale dziewczęta milczały. Z boku na redzie widać było powracające kutry. Andrzej rozpoznał na przedzie sylwetkę „Nurka”. Co to, czy wraca pusty, czy może już rozładowany?... Zresztą to nie jego sprawa.

Przy nabrzeżu stał przewodniczący spółdzielni Karpow. Andrzej podszedł do niego:

— Rybkę przywiozłem.

— Obca? — pyta Karpow, patrząc na niego zmrużonymi oczami.

Andrzej zawrócił ze strachem. Dlaczego obca? Przecież to on znalazł rybę za Żółtym Rogiem. Co prawda, wystaczyłoby jej dla wszystkich, ale... Co mogą jej zrobić? Od tej chwili krąży w głowie Andrzeja tylko ta jedna myśl. No nic, głupstwo!

Rozpinając powoli oblepioną łuskami watówkę, powoli opuścił nabrzeże. Dozorca przy bramie odwrócił się od niego. Trzy dziewczęta z zakładów rybnych również patrzyły w inną stronę.

„Nic nie mogą zrobić, nie!” — myślał dalej Andrzej i uśmiechał się zwycięsko.

Dwaj spotkania na ulicy kiedy zmieszali się i nie odpowiedzieli na jego pozdrowienie. Niech ich diabli wezmą! Ale gdy doszło do jego uszu umyślnie głośno wypowiedziane zdanie, że stary Buria, bodajże w całym życiu po raz pierwszy powrócił z połowu z pustą ładownią, i gdy inżynier zakładów rybnych, zauważywszy Andrzeja, z potępiącym wyrazem twarzy kiwał głową, Andrzej zrozumiał, że idzie tam, dokąd mu teraz iść nie wolno.

A szedł do domu... do matki, która trzy lata temu uprosiła Burię, by Andrzeja wziął do swojej brygady.

Odpowiedzi REDAKCJI

MICHAŁ EICHELKRAUT — SWINUJŚCIE. — Nadesłana przez Was korespondencja niewątpliwie wykorzystamy w jednym z naszych numerów po uprzednim jej sprawdzeniu.

Cieszymy się bardzo, że wyrażiliście chęć współpracy z nami jako korespondent. W związku z tym wysyłamy Wam pocztą ankietę dla korespondenta, którą prosimy czytelnicy wypełnić i przesłać na adres naszej redakcji. Nadmieniamy, że korespondencje nadysłane powinny być opracowywane w formie krótkich zwięzłych notatek i muszą to być wiadomości konkretne. Oczekujemy na dalsze korespondencje.

RADA MIEJSCOWA PPIUR „BARKA” — DARŁOWO. — W odpowiedzi na Wasze pismo w sprawie przesłania Wam 2 egzemplarzy „Rybaka Morskiego” nr 23 i 30 donosimy, że Redakcja nasza nie posiada numerów zapasowych. Prosimy w tej sprawie zwrócić się do Wydawnictwa Komunikacyjnych — Dział Zbytu, Gdańsk-Wrzeszcz, Al. Wojska Polskiego 13, zaznaczając o jakie numery Wam chodzi.

MAKSYMILIAN KENIC — SZCZYTNO. — Piszecie, że chcielibyście pracować w rybołówstwie i zapytacie, jakie potrzeby są kwalifikacje. Centralny Zarząd Rybołówstwa Morskiego prowadzi cały szereg kursów dla osób pragnących pracować w rybołówstwie morskim. O informacje w sprawie tych kursów zwróćcie się do Działu Kadr PPIUR „Arka” w Gdyni, ul. Waszyngtona 34, załączając do podania 2 życiorysy, poświadczenie obywatelstwa i metrykę urodzenia.

Radzimy Wam zaprenumerować „Rybaka Morskiego”, w którym o czasie do czasu informujemy czytelników o mających się odbyć kursach.

OB. G. K. — HEL. — Z nadesłanych materiałów nie skorzystamy, gdyż otrzymaliśmy je zbyt późno. Prosimy o nadesłanie nam dodatkowych informacji jak przebiegała we wrześniu realizacja planu przez rybaków helskiej bazy „Arki” i czy wyróżniający się nadal utrzymują to samo tempo pracy.

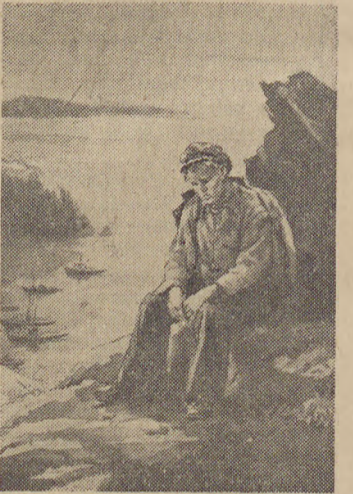
Przesyłamy Wam serdeczne pozdrowienia i oczekujemy na dalsze materiały z terenu Waszego zakładu pracy.

OB. Z. MALINOWSKI — GDYNIA. — W sprawie Waszej interwencji. O wyniku załatwienia powiadomimy Was listownie. Prosimy o dalsze nadysłanie spostrzeżeń i uwag, dotyczących Waszego zakładu pracy. Łączymy serdeczne pozdrowienia.

Zawrócił, kierując się na koniec wsi, dokąd miała przyjść Tonia.

Uciekać! Jedno pragnienie ogarnia Andrzeja. Uciekać! Ale dokąd ma uciekać od ukochanego morza? Czy Tonia chce pójść razem z nim? A jeżeli i ona go potępiła?...

Andrzej przykrywa twarz rękami. Ręce i twarz są pokryte łuskami, które przylepiły się jak ślad dokonanego przestępstwa.



Siedzi na kamieniu godzinę, dwie, a Tonia jak nie ma tak nie ma. Gasną światła na kutrach, na morzu pustoszeje. Zgasły także blaski księżyca na redzie, jakby zdmuchnął je wiatr. Zaczęło świtać. A on dalej siedział sam jeden na gołym kamieniu przy starej ścieżce.

Opracował na podstawie „Ogońka”

H. S.